Nr 10. Kraków, 12 Stycznia — Sobota. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii poczty głównej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Artykuł profesora uniwersytetu w Bonn Dra Antoniego Springera, zamieszczony w monachijskiej *Allg. Ztg*, w którym autor przypomina, iż Palacky i Rieger w komisyi konstytucyjnej sejmu Kromieryzkiego proponowali podział austryackich prowincyj wedle grup narodowych, stał się przedmiotem żarliwej dyskusyi, zarówno w niemieckich, jak w czeskich dziennikach. Zwolennicy podziału administracyjnego Czech z radością dostrzegają w wywodach Springera dowodu, że ich obecne żądanie nie jest nowem, i że ze strony czeskiej już w r. 1849 tego samego się domagano, za czem dziś przemawia część Niemców czeskich. Dzienniki czeskie poświęcają wstępne artykuły reminiscencyom Springera, usiłując przedewszystkiem dowieść, że takowe pod względem autentyczności wielką budzą wątpliwość. *Politik* i *Narodni Listy* oświadczają, że wywody Palackiego w owym czasie nie były ani stenograficznie, ani protokólarnie spisane, a przeto reminiscencyom Springera zbywa na wiarogodnej podstawie. Zresztą, dodają *Narodni Listy*, to, co wypowiedziano w r. 1849, nie może mieć żadnego znaczenia dla obecnego stanowiska Czech. Myśl podziału Czech na Czechisch-Böhmen, czyli Czechowię i na Deutsch-Böhmen, czyli Bojerheim, mogła być tylko poetycznym jękiem czeskich idealistów, który wobec zamiaru utworzenia niemieckiej republiki i wobec grożącej Słowianom w Austryi katastrofy, chciał ratować to, co jeszcze w danej chwili uratować było można. Żądany zaś obecnie podział administracyjny, przybiera charakter międzynarodowy. Ze względu na niebezpieczeństwo, jakie grozi z zewnątrz całości Austryi po przeprowadzeniu administracyjnego podziału Czech, będą Czesi bronili jedności swojej ojczyzny, nie troszcząc się o to, co kiedyś ktoś w r. 1849 wypowiedział.

Nowo mianowany angielski ambasador przy dworze wiedeńskim, p. August Paget, przybywa we wtorek do Wiednia.

Wczoraj obradowały obie Izby węgierskiego sejmu. W Izbie deputowanych stanął na porządku dziennym referat ministeryalny w sprawie kolonizacyi Csangosów nad dolnym Dunajem. W Izbie magnatów zaś wniesiono *nuntium* Izby niższej w sprawie mięszanych małżeństw. Poprzednio jednak zawiadomił Prezydent Izbę, iż 88 magnatów zażądało powołania do Izby, tudzież zarządził odczytanie adresów z podziękowaniem, wystosowanych przez różne korporacye, z powodu odrzucenia projektu o małżeństwach mięszanych. Następnie większością 13-tu głosów nie przyjęto wniosku partyi rządowej, domagającego się przekazania *nuntium* komisyi trzech do poprzedniego zbadania. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Zaznaczyć należy, iż na pierwszem posiedzeniu Izby magnatów byli obecni i głosowali dwaj arystokraci austryaccy, a mianowicie ks. Alfred Windischgrätz i margrabia Hipolit Pallavicini. Dzienniki rozgłaszają nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby w obozie konserwatystów powstało nieporozumienie. Faktem ma być, jak zapewnia *Wiener Allg. Ztg*, że kardynał Haynald nie przybywa z Rzymu z jakąś misyą pojednawczą, i że owszem w obradach obecnych weźmie udział jeszcze większa liczba biskupów, niż poprzednio.

Wspomnieliśmy niedawno o audyencyi, jaką miała deputacya izraelicka budapeszteńskiej gminy wyznaniowej u węgierskiego ministra wyznań Treforta. Domagała się ona uregulowania stosunków wyznaniowych gmin żydowskich w Węgrzech. Jak właśnie z Budapesztu donoszą, kwestya ta ma dać popęd do analogicznego uregulowania tychże samych stosunków w Austryi. W ten sposób uwzględnionem zostanie życzenie, wyrażone niedawno przez ankietę reprezentantów gmin Izraelickich, która przez wzgląd na wielorakie stosunki, zachodzące między austryackiemi a węgierskiemi gminami, żądała, aby uregulowanie wyznaniowych stosunków żydowskich przeprowadzono według jednakowych zasad w Austryi i w Węgrzech. Przy tym referacie chodzić będzie szczególnie o ustanowienie normalnego statutu dla gmin wyznaniowych żydowskich, o określenie kwalifikacyi rabinów i o kodyfikacyą stosunków gmin izraelickich do władz państwowych.

Sejm kroacki nie doprowadził jeszcze do uchwalenia budżetu prowizorycznego. Nie chce on żawotować przedłożenia rządowego tak długo, aż pokąd nie będzie uzyskaną konieczna zgoda w sprawie protestów i zastrzeżeń przeciw naruszeniom konstytucyi i ugody. Przedwczoraj jeszcze z całą energią wystąpił dep. Icalcicz przeciw hr. Khuen, którego nie uznaje banem i nie chce głosować za budżetem z tego powodu, gdyż nie widzi w kraju żadnego konstytucyjnego rządu, lecz tylko filią węgierskiego ministerstwa.

Klub stronnictwa narodowego na wniosek Hrwata, oświadczył, iż zawarte w programie serbskiego klubu postulata są usprawiedliwione, i że on popierać będzie wszystkie wnioski tego klubu, o ile takowe nie będą sprzeciwiały się publicznemu prawu królestw Kroacyi i Slawonii. Ponawiana kilkakrotnie wiadomość, jakoby ban zamierzał jeszcze w bieżącym roku przedłożyć Izbie projekt reorganizacyi zarządu krajowego, nie opiera się prawdopobnie na żadnej autentycznej podstawie.

Z Tryestu donoszą, iż Wydział krajowy polecił prezydyum, aby przedłożyło odpowiednim władzom następujące, przez tryestyński sejm powzięte rezolucye i życzenia, a mianowicie: 1) wydanie ustawy morskiej; 2) utworzenie politycznej i prawnej akademii w Tryeście, a względnie uniwersytetu z włoskim językiem wykładowym; 3) ponowne zaznaczenie nietykalności historycznych praw miasta Tryestu, jego autonomii i narodowości; 4) dozwolone, a względnie obowiązkowe palenie zwłok.

W wyborze p. Brissona na prezesa Izby wzięto udział tylko 289 deputowanych. Prawica i skrajna lewica wstrzymały się od głosowania, stronnicy *Union démocratique* oddali białe kartki. Pan Brisson obranym został 244 głosami, niestanowiącemi nawet prostej większości wszystkich członków Izby. W kołach deputowanych objawiano zdanie, że p. Brisson, wobec takiego położenia rzeczy, nie powinien przyjąć wyboru. Skłoni go jednak zapewne do tego Grévy, aby uniknąć zamętu, mogącego powstać z przystąpienia do ponownego wyboru prezesa.

Tseng, jak donosi *Pall-Mall-Gazette*, nie poczynił dotąd Francyi żadnych propozycyj, czeka bowiem w tej mierze jeszcze na instrukcye z Pekingu. Do *interwiewera* tegoż dziennika miał się wyrazić, że Chiny wzięcia Sontayu nie będą bynajmniej uważać za rodzaj Sedanu chińskiego i nie nastraszą ich też groźby dzienników francuskich, że Francya od nich zwrotu kosztów wojennych wymagać będzie.

Hr. Greppi, przeznaczony na posła włoskiego do Petersburga, uda się w tych dniach z Wiednia, gdzie bawi obecnie, na miejsce swego przeznaczenia. Ma on zapewnić rząd rosyjski, że przystąpienie Włoch do sojuszu niemiecko-austryackiego ma tylko pokojowe zamiary na celu.

W hiszpańskiej Izbie deputowanych Gonzalez Serrano (republikanin) potępiał ostro politykę przeszłego gabinetu, utrzymując — że przyjaźń z Francyą jest dla Hiszpanii rzeczą żywotną. — Niemcy obchodzą ją tylko ubocznie. Minister spraw wewnętrznych odrzekł na to, że obecny gabinet identyfikuje się jak najzupełniej z polityką zewnętrzną poprzedniego gabinetu, przyczem nadmienić jednak musi, że sojusz Hiszpanii z Niemcami nie został zawartym.

Gazette diplomatique ogłosiła wiadomość, że Gladstone zamierza w celu rozwiązania kwestyi egipskiej zwołać kongres europejski. Ze strony angielskiej zaprzeczają temu stanowczo.

O Nubarze baszy, prezesie nowego gabinetu egipskiego, zdaje korespondent *Timesa* z Kairu następującą opinię: „Nubar basza jest może jedynym Egipcyaninem, który zna zapatrywania się Anglii na sprawy egipskie i chce na seryo z niemi się rozliczać, ale trzeba, aby reszta ministrów słuchała ślepo jego wskazówek. Potrzeba też, aby w tym kierunku zmienił większą część urzędników.“ Słowa te charakteryzują dostatecznie obecny gabinet, który zadowolni może chwilowo Anglię, ale w kraju wywołać może jaknajwiększe niezadowolenie.

Włosi mają, jak wiadomo, nad wybrzeżem wschodniem północnej Afryki kolonię Assab, która przez ruchy, wywołane z Sudanu, jest także narażoną na niebezpieczeństwo. Rząd włoski chwycił się sposobu ujęcia sobie władców pogranicznych plemion darami. Wyprawiony w tym celu p. Antonelli wiezie z sobą dla nich od króla Humberta, jak i od Manciniego, kosztowne prezenta.

Ze wszystkich wniosków, jakie w obecnej sesyi parlamentarnej francuskiej dyskutowane być mają, najpowszechniejsze zajęcie obudza zapowiedziany przez p. Ferrego projekt reformy konstytucyi. Od czasu, jak obecna Izba deputowanych przed kilku laty oświadczyła się zasadniczo za reformą konstytucyi, robiąc z tego przedmiotu przymusowe poniekąd zadanie dla wszystkich następnych ministerstw, dopóki jedno z nich zadania tego w zadawalniający nie dokona sposób, kwestya ta stała się kamieniem próbierczym siły wszystkich ministerstw, które dotąd zmieniając się szybko po sobie i przebiegając, jak meteory po horyzoncie politycznym, z zadaniem tem uporać się nie mogły.

I nie dziwnego. Ile stronnictw w Izbie i ich odcieni, tyle zdań zasadniczo-różnych w tej mierze, a każde z nich chce być wyłącznie uwzględnionem. Począwszy od skrajnej prawicy, która przywrócenie monarchi, i wszystkich legitymistycznych jej zasad ma na celu, aż do odwrotnego krańca, gdzie zrobienie *tabula rasa* z wszystkiego, co dziś jeszcze z przeszłości istnieje, uważają za główne zadanie reformy konstytucyjnej,— ileż to pośrednich odcieni, któreby znów tylko niektórych zmian na korzyść swego stronnictwa sobie życzyły.

Najwydatniejsze stanowisko zajmują w tej mierze radykaliści z panem Clémenceau na czele, którzy pragną, aby Izba deputowanych stała się wyłączną władczynią Francyi, rządzącą podług chwilowych natchnień, bez wszelkich ograniczeń, z rządem od woli jej zupełnie zawisłym i na każde skinienie posłusznym.

Środkowe odcienia, pragnące, aby Izba, po poprzedniem porozumieniu się z Senatem obmyśliła umiarkowane punkta, które uwzględniając życzenia wszystkich dążności, wzmocniłyby zarazem siłę rządową, mają najmniej szans powodzenia.

W łonie Gambetystów niewygasły, jak się zdaje dawne tradycye, opierające się na dążności do dyktatury. Zdawaćby się powinno, że to mogło tylko być zadaniem jednego męża, który w sobie, jak Gambetta, czuł do tego silne powołanie. Ale pozostały obóz ogląda się widać za następcą, a p. Ferry zdradza wyraźną chęć do wstąpienia w ślady swego mistrza politycznego. Za najskuteczniejszy środek, który do tego ma doprowadzić uważają Gambetyści *scrutin des listes*.

Scrutin des listes polega na złożeniu kilku lub kilkunastu okręgów wyborczych w jeden okręg. Każdy z głosujących ma, zamiast jednego deputowanego, podać do listy sześć do siedmiu nazwisk. W teoryi konstytucyjnej taki rodzaj wyboru ma oderwać umysły od względów na interesa miejscowe, a zwrócić je ku wyższym ogólniejszym celom. Nie wielkości polityczne dotychczasowych szczupłych okręgów, ale ludzie wyżsi, znani ze swych zdolności w szerszych kołach mają wstąpić na arenę parlamentarną. W imię tych zasad polecają też Gambetyści zaprowadzenie tego rodzaju wyborów. Ale skrytym celem każdego z ich przywódców będzie zawsze, jak było celem Gambetty, aby każdy z tych szerszych okręgów wyborczych między wypisanymi kandydatami, pomieścił także nazwisko naczelnika partyi.

W zamiarze Gambetty, siedmdziesiątrazowy wybór jego (bo tyle mniej więcej ma być szerszych okręgów wyborczych), miał wzróść do znaczenia plebiscitu, powołującego go do zajęcia w Rzeczypospolitej wydatniejszego nad innych stanowiska i podać mu uprawniony pozór do sięgnięcia po władzę dyktatorską. Ze *scrutin des listes*, na którą rząd może potężniej wpływać, niż na inne rodzaje wyborów, mieli też wyjść deputowani powolni tym jego zamiarom.

P. Ferry zdaje się dążyć do tych samych celów. W jego programie reform konstytucyjnych *scrutin des listes* mieści się w pierwszej linii, reszta drobnych zmian konstytucyjnych dodana tylko dla pozoru.

Czy p. Ferry zdoła przeprowadzić wniosek, który stał się przyczyną nagłego upadku Gambetty?

W obozie stronników jego żywią te nadzieje, opierając je na następującej rachubie:

W jesieni roku bieżącego przypadają nowe wybory; Izby deputowanych przeto nie będzie potrzeba skutkiem nowej ustawy wyborczej rozwiązywać. Nie będzie ona więc, jak za czasów ministerstwa Gambetty, w położeniu skazania się przez nową ustawę na samobójstwo.

Pragnienie, aby ład większy zapanował, aby rząd nabrał większej siły, ma być dziś silniejszem i powszechniejszem we Francyi, niż przed dwoma laty.

Francya pragnie też odzyskać większy wpływ w zewnętrznych stosunkach. Pan Ferry, odraczając chwilowo reformę konstytucyjną, ma nadzieję wystąpić z nią w chwili, kiedy Francya wykazać będzie mogła pomyślne rezultaty z kolonialnej swej polityki.

To są szanse, na które liczą w obozie Ferrego. Czy one dopiszą na pewno?

Zdaje się, że ci, którzy wątpią o tem, mają więcej racyi. Parlamentarne życie Francyi obraca się dziś w tem błędnem kole, z którego niema wyjścia. Czego chce jedno stronnictwo, temu wszystkie inne okazują się przeciwnemi. W tym negatywnym kierunku panuje szczególnie w obecnej Izbie nieprzeparta niczem zgoda, niedopuszczająca żadnego organicznego rozwoju. Zamiast spełnienia zamiarów Ferrego, spodziewać się raczej można jego upadku, a po nim tego zamętu, z którego Francyą wyrwaćby tylko mogła silna dłoń wielkiego człowieka, który się dotąd nie ukazał.

Najj. Pan postanowieniem z 24 grudnia b. r. zamianował rosyjskiego lekarza powiatowego Dra Benedykta Nałęcz Dybowskiego, zwyczajnym profesorem zoologii w uniwersytecie lwowskim.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 10 stycznia.

Przewodniczy prezydent Dr Weigel.

Nieobecność swą usprawiedliwili następujący radcy: Milieski, hr. Potocki, Trauczyński, Rzewuski, Wójcikiewicz, Chrzanowski, Stockmar, hr. Lasocki, Epstein, hr. Tarnowski, Baranowski, Federowicz i Friedlein.

Naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz w liście wystósowanym do Prezydyum zawiadamia, iż grono tutejszych obywateli złożyło sumę 225 złr. 12 ct., za którą to sumę artysta-rzeźbiarz p. Korpal wykonał w alabastrze białym krajowym popiersie Jana Kilińskiego. Obywatele biorący udział w składce przeznaczają to popiersie jako dar do Muzeum Narodowego. Dodać musimy, iż rzeźbiarz odtworzył z prawdziwą brawurą i artyzmem rysy Kilińskiego, a dzieło to ustawionem było w sali radnej na dzisiejszem posiedzeniu.

Dyrekcya szpitala św. Łazarza żąda w nadesłanem piśmie całkowitego lub częściowego zwolnienia dla siebie od opłaty akcyzy za przewiezione węgle w r. 1883.

Po załatwieniu tych wstępnych czynności, Prezydent zarządza tajne posiedzenie dla załatwienia sprawy niecierpiącej zwłoki, mianowicie udzielenia prezenty na dwie posady nauczycieli młodszych w szkole na Piasku i na Kleparzu. Większością głosów otrzymuje p. Guzdek Wojciech prezentę na posadę nauczyciela w szkole na Piasku, a p. Żmuda Franciszek na posadę nauczyciela w szkole na Kleparzu.

Z porządku dziennego, r. m. Dr Domański, jako sprawozdawca połączonych sekcyj ekonomicznej, skarbowej i komisyi sanitarnej, przedkłada Radzie ważną sprawę czyszczenia pneumatycznego dołów kloacznych, śluz i kanałów. Sprawozdawca wyjaśnia jeszcze treściwie sprawę, znaną już bliżej naszym czytelnikom, a w końcu czyni następne wnioski:

„1) Pneumatyczne czyszczenie dołów kloacznych odbywać się będzie według systemu Talarda.

2) Gmina obejmie we własną administracyą czyszczenie dołów kloacznych, śluz i kanałów.

3) Czyszczenie to odbywać się będzie kosztem miasta w domach opłacających dodatek czynszowy do podatku. W budynkach lub domach, z których się nie opłaca dodatku czynszowego do podatku, czyszczenie dołów kloacznych, śluz i kanałów nastąpi za osobną opłatą później ustanowić się mającą.

4) Czyszczenie kanałów odbywać się będzie sposobem dotychczas używanym pod kierunkiem i nadzorem tego samego urzędnika, który będzie mieć pod sobą czyszczenie dołów kloacznych.

5) Sekcya skarbowa obmyśli sposób pokrycia wydatków z powodu pneumatycznego czyszczenia dołów.“

Dyskusya odbywa się nad każdym poszczególnym punktem wniosku, ale sprawa jako już dojrzała, znana dokładnie z doskonałego sprawozdania i opracowana umiejętnie, nie wywołuje dyskusyi, którąby szukała informacyi, lub wysuwała odmienne zasadniczo wnioski. Punkt 1) przyjęto bez rozpraw; — do punktu 2) zabiera głos r. m. JE. Dr Kopff sądząc, że należy dokładnie się zastanowić, czy czyszczenie pneumatyczne prowadzić we własnej administracyi, czy też oddać je w przedsiębiorstwo? Pokazało się bowiem nieraz, że administracya własna drożej kosztuje i gorsze przynosi rezultaty, niż puszczenie w przedsiębiorstwo. Mowca podnosi dalej różne wątpliwości co do pomyślnych wyników we własnej administracyi.

Zabiera głos r. m. Dr Faustyn Jakubowski i w wybornej, przekonywującej stanowczo jasnemi argumentami mowie, a przyjętej oklaskami, wykazuje, że niezbędną jest własna administracya tak pod względem sanitarnym, jak finansowym, dalej pod względem łatwości wykonania i kontroli. — Punkt 2) przyjęto.

Przy punkcie 3), również uchwalonym, przemawiali: wiceprezydent Muczkowski, J. E. Dr Kopff, Gwiazdomorski i Zieleniewski. Punkt 4) przyjęto bez dyskusyi.

W miejsce punktu 5) motywuje wiceprezydent Muczkowski cały szereg wniosków, uzupełniających szczegółowo i rozwijających ostatecznie punkt rzeczony. Brzmią one następnie:

„5) Na koszta zakładowego urządzenia pneumatycznego czyszczenia dołów kloacznych, Rada m.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(123)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Rzędzian zamknął okno ze zwykłą sobie powolnością, następnie zwrócił się do obecnych i rzekł:

— Waszmościowie mi też usiąść pozwolą, bom się utrudził.

— Siadaj! — rzekł Wołodyjowski, nalewając mu z przyniesionego przez czeladnika gąsiora — pij z nami, boś na to swoją nowiną zasłużył, byleś gadał jak najprędzej.

— Dobry miód! — odpowiedział pachołek, podnosząc szklankę pod światło.

— A bodaj cię usiekli! będzieszże ty gadał! — huknął Zagłoba.

— A jegomość to się zaraz gniewa! Jużci będę gadał, kiedy waszmościowie chcecie, bo waszmościom rozkazywać, a mnie słuchać, od tegom sługa! Ale już widzę, że od początku muszę dokumentnie wszystko opowiadać...

— Mów od początku!

— Waszmościowie pamiętają, jako to przyszła wiadomość o wzięciu Baru, co to nam się zdawało, że już po pannie. Tak ja wróciłem wtedy do Rzędzian, do rodzicieli i do dziadusia, co to już ma dziewięćdziesiąt lat... dobrze mówię... nie! dziewięćdziesiąt i jeden...

— Niech ma i dziewięćset!... — burknął Zagłoba.

— A niech mu Pan Bóg da jak najwięcej!... Dziękuję jegomości za dobre słowo — odrzekł Rzędzian. — Tak tedy wróciłem do domu, żeby rodzicielom odwieść, com przy pomocy Bożej zebrał między zbójami, bo to już waszmościowie wiecie, że mnie zeszłego roku ogarnęli Kozacy w Czehrynie, że mnie za swego mieli, żem Bohuna rannego pilnował i do wielkiej konfidencyi z nim przyszedł, a przytem skupowałem trochę od tych złodziejów, to srebra, to klejnoty...

— Wiemy, wiemy! — rzekł Wołodyjowski.

— Otóż przyjechałem do rodzicielów, którzy radzi mnie widzieli i oczom nie chcieli wierzyć, gdym im wszystko, com zebrał, pokazał. Musiałem dziadusiowi przysiądz, żem uczciwą drogą do tego przyszedł. Dopieroż się ucieszyli, bo trzeba waszmościom wiedzieć, że oni mają tam proces z Jaworskiemi, o gruszę, co na miedzy stoi i w połowie nad Jaworskich gruntami, a w połowie nad naszemi ma gałęzie. Owóż, jak Jaworscy trzęsą, to i nasze gruszki opadają, a dużo idzie na miedzę. Oni tedy powiadają, że te, co na miedzy leżą, to ich, a my...

— Chłopie! nie przywódźże mnie do gniewu! — rzekł Zagłoba — i nie mów tego, co do rzeczy nie należy!...

— Naprzód, z przeproszeniem jegomości, nie jestem ja żaden chłop, jeno szlachcic, choć ubogi, ale herbowny, co jegomości i pan porucznik Wołodyjowski i pan Podbipięta, jako znajomi pana Skrzetuskiego, powiedzą, a powtóre, ten proces, to trwa już pięćdziesiąt lat...

Zagłoba zacisnął zęby i dał sobie słowo, że się już więcej nie odezwie.

— Dobrze, rybeńko — rzekł słodko pan Longinus — ale ty nam powiadaj o Bohunie, nie o procesie.

— O Bohunie? — rzekł Rzędzian — niechże będzie i o Bohunie. Owoż Bohun myśli, mój jegomość, że niema wierniejszego sługi i przyjaciela nademnie, chociaż mnie w Czehrynie rozszczepił, bom go też, co prawda, pilnował, opatrywał, kiedy to go jeszcze kniazie Kurcewicze poszczerbili. Obełgałem go wtedy, że już nie chcę służby pańskiej i wolę z Kozakami trzymać, bo więcej zysku między nimi. A on uwierzył. Jak nie miał wierzyć, kiedym go do zdrowia przyprowadził?! Więc też okrutnie mnie polubił i co prawda, hojnie wynagrodził, nie wiedząc o tem, żem ja sobie poprzysiągł zemścić się na nim za onę krzywdę czehryńską i że jeżelim go nie zażgał, to jeno dlatego, że nie przystoi szlachcicowi w łożu leżącego nieprzyjaciela nożem, jako świnię, pod pachę żgać.

— Dobrze, dobrze. . — rzekł Wołodyjowski. — To także wiemy, ale jakimżeś sposobem go teraz znalazł?

— A to, widzi jegomość, było tak: gdyśmy już Jaworskich przycisnęli (z torbami oni pójdą, nie może inaczej być!) tak ja sobie myślę: no! czas i mnie będzie Bohuna poszukać i za moją krzywdę mu zapłacić. Spuściłem się rodzicielom ze sekretu i dziadusiowi, a on, jako to fantazya u niego dobra, mówi: kiedyś poprzysiągł, to idź, bo inaczej będziesz kiep! Więc ja poszedłem, bom sobie i to jeszcze myślał, że jak Bohuna znajdę, to się o pannie, jeśli żywa, może coś dowiem, a potem, jak go ustrzelę i do mego pana z nowiną pojadę, to też nie będzie bez nagrody.

— Pewnie, że nie będzie, i my cię też wynagrodzimy — rzekł Wołodyjowski.

— A u mnie masz już bratenku konika z rzędem — dodał Longinus.

— Dziękuję pokornie waszmościom panom — rzekł uradowany pachołek — bo słuszna to jest rzecz za dobrą wieść munsztułuk, a ja też nie przepiję, co od kogo dostanę...

— Djabli mnie biorą! — mruknął Zagłoba.

— Wyjechałeś więc z domu — poddał Wołodyjowski.

— Wyjechałem więc z domu — mówił dalej Rzędzian — i myślę znowu: gdzie jechać? chyba do Zbaraża, bo tam i do Bohuna niedaleko i prędzej się o mojego pana dopytam. Jadę tedy, mój jegomość, jadę na Białę i Włodawę, i we Włodawie koniska już miałem srodze zmęczone... zatrzymuję się na popas. A tam był jarmark, we wszystkich zajazdach pełno szlachty... ja do mieszczan, i tam szlachta!.. Dopieroż jeden żyd mi powiada: miałem izbę, ale ją ranny szlachcic zajął. To (mówię) dobrze się zdarzyło, bo ja opatrunek znam, a wasz cyrulik, jak to w czasie jarmarku, pewnie nie może sobie dać rady z robotą. Gadał jeszcze żyd, że ten szlachcic sam się opatruje i nie chce nikogo widzieć, a potem poszedł spytać. Ale widać tamtemu było gorzej, bo kazał puścić. Wchodzę ja, i patrzę, kto leży w betach... Bohun.

— O to! — wykrzyknął Zagłoba.

— Przeżegnałem się: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! ażem się przeląkł... a on mnie poznał odrazu, ucieszył się okrutnie (że to mnie ma za przyjaciela) i powiada: Bóg mi cię zesłał! teraz już nie umrę. A ja mówię: co jegomość tu robisz?... on zaś palec do gęby przyłożył, i dopiero później opowiadał mi swe przygody, jako go Chmielnicki do Króla Jegomości, a naonczas jeszcze królewicza, z pod Zamościa wysłał i jako pan porucznik Wołodyjowski w Lipkowie go był usiekł.

— Wdzięcznie mnie wspominał? — spytał mały rycerz.

— Nie mogę, mój jegomość, inaczej powiedzieć, jak, że dość wdzięcznie. Myślałem (powiada), że to jakiś wyskrobek, że to (powiada) pokurcz, a to (powiada) junak pierwszej wody, który mnie bez mała nawpół przeciął... Tylko oto jak o jegomości panu Zagłobie wspomni, to jeszcze gorzej niż pierwej zgrzyta, że jegomość go do walki podjudził...

— Niech mu tam kat świeci, już ja się jego nie boję! — odparł Zagłoba.

— Przyszliśmy tedy do dawnej konfidencyi — mówił dalej Rzędzian — ba, jeszcze do większej, i on mnie wszystko powiadał, jako śmierci był bliski, jako go do dworu w Lipkowie wzięli, mając go za szlachcica, a on też się podał za pana Hulewicza z Podola; jak go później wyleczyli, z wielką ludzkością traktując, za co im wdzięczność do śmierci poprzysiągł.

— A cóż we Włodawie robił?

— Ku Wołyniowi się przebierał, ale mu się w Parczewie rany otworzyły, bo się z nim wóz wywrócił; więc musiał zostać, chociaż i w strachu wielkim, gdyż łatwo tam go mogli rozsiekać. Sam mnie to mówił. Byłem (powiada) wysłany z listami, ale teraz świadectwa żadnego nie mam, i gdyby się zwiedzieli, ktom jest, toby mnie nietylko szlachta rozsiekała, ale pierwszy komendant powiesiłby mnie, nikogo o pozwolenie nie pytając. Pamiętam, że jak mi to rzekł, tak ja do niego mówię: dobrze to wiedzieć, że pierwszy komendant by jegomości powiesił. A on pyta: jakto? Tak, rzekę, że trzeba być ostrożnie i nikomu nic nie mówić, w czem się też jegomości przysłużę. Dopieroż jął mi dziękować i o wdzięczności zapewniać, jako że mnie nagroda nie minie. Teraz (mówi) pieniędzy nie mam, ale co mam z klejnotów, to ci dam, a później cię złotem obsypię, tylko mi jedną przysługę jeszcze oddaj.

— Aha! to już przyjdzie do kniaziówny! — rzekł Wołodyjowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przeznacza kwotę 20,800 złr. z zastrzeżeniem, że wszelkie wydatki ztąd powstałe, czynione będą pod kontrolą sekcyi ekonomicznej, z zachowaniem przepisów § 64 ustępu 16 statutu miejskiego i przedstawionego sposobu amortyzacyjnego.

6) Sekcya skarbowa wskaże bezzwłocznie Radzie miejskiej sposób pokrycia wydatków zakładowych wyż przyznanych.

7) Rada miasta uchwala do budżetu na rok 1884 na koszta administracyjne, powstałe z czyszczenia dołów kloacznych, wstawić kwotę 17,200 złr.

8) Prezydent miasta w porozumieniu z sekcyą ekonomiczną bezzwłocznie przedstawi Radzie m. do zamianowania administratora zakładu pneumatycznego, któremu jednocześnie nadzór nad czyszczeniem kanałów miejskich i śluz kanałowych powierzonym będzie, za wynagrodzeniem rocznem 800 złr. za nadzór zakładu pneumatycznego i 400 złr. za nadzór czyszczenia kanałów i śluz kanałowych, oraz wolnem mieszkaniem. Stosunek służbowy mianowanego uregulowanym zostanie na zasadzie umowy na lat 3 zawartej, z wolnością wzajemnego wypowiedzenia półrocznego stosunku tego. Mianowany nie nabywa prawa do emerytury nawet w tym razie, gdyby stosunek służbowy przez dłuższy czas, niż przeciąg 3 lat, utrzymanym być miał.

9) Sekcya I przedłoży Radzie miejskiej w swoim czasie projekt taryfy za pneumatyczne czyszczenie dołów kloacznych w nieruchomościach, nieopłacających dodatku miejskiego do podatku czynszowego".

Wnioski te badano i rozbierano również ustęp za ustępem, poczem je w głosowaniu przyjęto, uskuteczniwszy dwie drobne poprawki. Zabierali głos r. m. JE. Dr Kopff, Dr Retinger, Dr Wechsler, Spira, Redyk, Birnbaum, Gwiazdomorski i adjunkt Witowski.

Po uskutecznionem głosowaniu, Prezydent pokrótce uwydatnia energię i poświęcenie się w tej tak ważnej dla miasta sprawie r. m. Dra Domańskiego, wzywając Radę do uznania jego zasług i wyrażenia mu wdzięczności przez powstanie. *(Brawo — radcy powstają z miejsc).*

Na wniosek r. m. prof. Bochenka, Rada wyraża także podziękowanie Drowi Zarewiczowi i Drowi Stopczańskiemu, którzy brali gorący udział około przeprowadzenia tej ważnej dla miasta sprawy.

Drugą sprawę z kolei, zamieszczoną na porządku dziennym, mianowicie wnioski co do oświetlenia przedmieść naftą, przedstawia sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, r. m. Redyk. Poprzedza on wywodem krótkim wnioski same, które brzmią:

1) Z dniem 1 Marca 1884 przechodzi oświetlenie naftowe pod zwierzchniczy zarząd Wydziału ekonomicznego.

2) Z tymże terminem przyjmuje się prowizorycznie 8 lampiarzy z płacą po 96 złr. rocznie, w celu czyszczenia i zapalania lamp naftowych.

3) Równocześnie uwalnia się od wymienionej czynności stróżów nocnych i znosi się przyznane im za to wynagrodzenie. Obowiązkiem ich jednak będzie nadal uważać, czy lampy naftowe do oznaczonego czasu się świecą i donosić naczelnikowi straży miejskiej o każdym wypadku spostrzeżenia niepalącej się lampy. Stróże nocni odpowiedzialni będą za skradzione lub uszkodzone lampy naftowe w ich rewirach.

4) Do bezpośredniego zarządu oświetleniem naftowem ustanawia się od terminu w punkcie 1) wymienionego, również prowizorycznie funkcyonaryusza z wynadgrodzeniem 200 złr. rocznie, który podlegać będzie naczelnikowi Wydziału ekonomicznego. Funkcyonaryusza tego zamianuje Prezydent miasta na przedstawienie Sekcyi ekonomicznej.

5) Upoważnia się Sekcyę ekonomiczną do przyznawania dla zachęty lampiarzom premij, wynoszących jedną trzecią część wartości nafty rzeczywiście oszczędzonej bez ujmy w sile światła i w długości czasu, przez który lampy świecić się mają. Za każdą źle, lub wcale nieświecącą się lampę, zapalający będzie karany grzywną.

6) Bliższe szczegóły dotyczące kalendarza zapalania i gaszenia lamp, zaprowadzenia knotów różnej szerokości, podziału na 8 rewirów, rozmieszczenia lamp tak na ulicach, jakoteż w budynkach miejskich, oznaczenia, kto w tychże zapaleniem i gaszeniem lamp zajmować się ma, itp. pozostawia się Sekcyi ekonomicznej.

7) Poleca się Wydziałowi obrachunkowemu poczynienie właściwych kroków, aby już w budżecie na r. 1884 wydatek na oświetlenie naftowe rozdzielony był według przedmiotu oświetlanego między następujące pozycye: a) oświetlenie przedmieść: b) koszar straży pożarnej, c) wieży alarmowej, d) ratusza miejskiego, e) przed mieszkaniami komisarzy obwodowych, f) przed mieszkaniami służby zdrowia. g) aresztów miejskich w gmachu św. Ducha, h) jatek rzeźniczych, i) Sukiennic, k) domu przy ulicy Poselskiej, l) domu po kasie oszczędności, m) zabudowań na Dajworze, n) wychodków publicznych, o) budynków cmentarnych.

8) Nad wnioskiem uczynionym na posiedzeniu Rady miasta w dniu 12 stycznia 1882 r. w brzmieniu: „dodać do lamp naftowych blaszane reflektory i więcej nafty", przechodzi się do porządku dziennego.

R. m. Warschauer wykazuje, że według tych wniosków, oświetlenie będzie droższem, ale nie lepszem; — r. m. Gwiazdomorski nie widzi nigdzie dotkniętej we wnioskach kwestyi finansowej: są one zestawione tylko ogólnikowo, dlatego należy przejść do porządku dziennego; — r. m. Kieszkowski żąda reflektorów do lamp na przedmieściach, bo one jedne mogą spotęgować siłę światła; oświadcza się przeciw premiom, które w danym razie mają fałszywe założenie; — JE. Dr Kopff oświadcza się przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskami, pragnie z nich tylko wykreślić udzielanie premij; — r. m. Dr Straszewski uwydatnia ważność ekonomatu, zaprowadzonego przez obecnego Prezydenta, a do zakresu tego działu administracyi powinna właśnie należeć ta sprawa; — r. m. Dr Faustyn Jakubowski czerpiąc dowody z dyskusyi, twierdzi, że kilka punktów w przedłożonych wnioskach jest w istocie niejasnych lub niedostatecznie wyjaśnionych, dlatego wnosi, aby je odesłać napowrót do sekcyi, celem bliższego zbadania szczegółów, mianowicie reflektorów, premij, i obliczenia różnicy wydatków wynikającej z dawnego a obecnie proponowanego postępowania.

Wniosek ten Rada przyjmuje — i na tem posiedzenie zamknięto.

W sprawie pomnika Mickiewicza wypracowała sekcya ekonomiczna memoryał, który już rozdano członkom Rady miasta. W memoryale tym poddaje przedewszystkiem sekcya krytyce wniosek komitetu pomnikowego o udzielenie temuż miejsca pod pomnik we wschodnio północnym narożniku rynku. Srodek tego miejsca ma być odległym 42 m. od frontu domów linii AB, a 35 od narożnika wieży północnej kościoła Maryackiego. Zdaniem zaś sekcyi ekonomicznej oba mniejsze place, na jakie podzielony jest rynek, wielce się nadają do stawiania na nich pomników, a w szczególności punkta położone na dwóch osiach rezulitów od ulicy Szewskiej i ulicy Siennej; a z tych dwóch znowu wiecejby przemawiało za placem od ulicy Siennej. Pomnik na tem miejscu postawiony będzie miał, zdaniem sekcyi — znakomite tło Sukiennic, której to okoliczności w obec koloru materyałów: spiżu i granitu, lekceważyć nie można; będzie w takiej odległości od chodnika się znajdował, że widz przeszedłszy drogę od kościoła N. P. Maryi ku ulicy Grodzkiej lub odwrotnie, widzieć może pomnik w możliwie najkorzystniejszej perspektywie, lecz i z linii AB i strony przeciwnej pomnik w całości korzystnie przedstawić się musi. Monument tutaj postawiony daje sposobność urządzenia na około małego okrągłego placyku, który da się stósownie i pięknie przyozdobić, tworząc tem samem punkt, gdzie rzeczywiście będzie się można oddać z całą swobodą studyowaniu jego piękności w najdrobniejszych szczegółach.

Pomnik tak sytuowany, otrzymawszy najwybitniejsze miejsce w Rynku, nie przesądza niczem jego uporządkowania. Miasto może urządzać skwery lub nie, zakładać wodotryski, myśleć o drugim pomniku — słowem zostanie panem sytuacyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia.

We wczorajszem sprawozdaniu z wieczoru odbytego w Kole artystyczno-literackiem, podaliśmy szczegół, że toast na cześć p. Asnyka wnosił hr. Jan Tarnowski. Uzupełniamy ten szczegół bliższem określeniem, a mianowicie tem, że toast ten wnosił hr. Jan Tarnowski z Lubelskiego, który drugą już zimę z rodziną swoją w Krakowie spędza.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Wczoraj zebrali się blacharze w liczbie 36, celem utworzenia cechu. Większość w tym cechu mają izraelici, należy ich bowiem 19, co znaczy, że jednym głosem przeważają nad chrześcianami. Z tego też powodu chcieli oni wybrać Wydział wyłącznie z izraelitów złożony, pomijając tak poważną mniejszość chrześcian. Z tego powodu ukonstytuowanie się cechu nie mogło przyjść do skutku i ograniczono się tylko do wyboru starszego p. Rudolfa Glixellego. Postępowanie podobne izraelitów może wywołać ten skutek niewłaściwy i szkodliwy dla nich, że chrześcianie pomijaćby znów mogli przy wyborach znikającą mniejszość izraelitów w innych cechach, co wywołałoby niechęci, kiedy przeciwnie potrzebną tu jest jedność i porozumienie wzajemne, celem wspólnych interesów.

— **Marya Łozińska** z domu Haylling-Degenfeld, zakończyła dziś życie licząc lat 20.

— **Z Uniwersytetu.** Profesor Bobrzyński rozpoczyna jutro przerwane na czas świąt wykłady historyi polskiej porozbiorowej.

— **P. Stanisław Sas-Dunajewski**, rodem z Preszburga na Węgrzech, syn JE. P. Ministra Skarbu, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Doktora praw.

— **W Wieliczce**, gdzie istnieje uorganizowane Towarzystwo amatorów, przedstawiony będzie w niedzielę obrazek ludowy w 6 odsłonach ze śpiewami E. Błotnickiego, z muzyką J. N. Nowakowskiego p. t. *Zagroda Sobkowa.*

— **Brzesko** 10 stycznia. Dnia 3 stycznia b. r odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki nieodżałowanej pamięci śp. Franciszka Kuncego, c. k. nadkomisarza straży skarbowej, który, pełniąc przez blisko 40-letni szereg lat sumiennie i rzetelnie obowiązki swego zawodu, w ostatnim czasie, wskutek niezwykłej gorliwości, naraził na szwank nadwątlone swe zdrowie i po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, zgasł nam przedwcześnie. Był to człowiek niezwykłych zalet i wzorowej prawości, który z trudnem zadaniem urzędnika skarbowego umiał pogodzić obowiązki zacnego obywatela kraju. Wzorowy mąż, troskliwy ojciec, sprawiedliwy zwierzchnik swych podrzędnych, nieoceniony towarzysz swych kolegów i przyjaciel ludzkości, potrafił sobie zjednać ogólną sympatyę i szczerą miłość wszystkich tych, z którymi go bądź służbowe, bądź prywatne stosunki łączyły. Jako obywatel i radny miasta, brał on czynny i gorliwy udział w sprawach gminnych i położył niemałe zasługi około podniesienia się tutejszego miasteczka. Pozostawił przeto po sobie ogólny żal, którego wyrazem było bardzo liczne zgromadzenie miejscowych i okolicznych przyjaciół i znajomych, towarzyszących orszakowi pogrzebowemu. Nad grobem przemówił jeden z przyjaciół zmarłego rzewnemi słowy, przedstawiając treściwie życiorys i zasługi nieboszczyka, my zaś zmuszeni zgodzić się z nieodwołalnemi wyrokami nieubłaganego losu; żegnamy z nieukojonym żalem w sercu drogiego przyjaciela, objawiając życzenie, by mu ziemia była lekka! Przytem nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednej okoliczności mianowicie wypada nam podnieść tutaj niezwykłą troskliwość i pieczołowitość, jaką otaczał zmarłego w czasie słabości tutejszy lekarz Doktor Franciszek Bernacki, — albowiem, powodując się uczuciem ludzkości, z całem poświęceniem przepędzał dnie i noce przy łożu chorego, i prócz lekarskiej pomocy, swem uprzejmem postępowaniem osładzał mu ostatnie życia chwile. Za ten czyn szlachetny należy wyrazić zacnemu Lekarzowi od stroskanej famili i przyjaciół zmarłego wyraz uznania i serdeczne dzięki.

— **Wystawa w Nizzy.** Wystawa międzynarodowa w Nizzy została otwartą 24go grudnia tylko w obecności prefekta i mera, uroczyste bowiem otwarcie, w którem mają wziąć udział p. Ferry, inni członkowie rządu, oraz liczni deputowani, zostało odłożonem z powodu przedłużonych obrad parlamentarnych. Publiczność jednak, nie czekając na urzędową ceremonię, zgromadziła się licznie zaraz pierwszego dnia po otwarciu; zwłaszcza galerya obrazów, w której zgromadzono znaczną liczbę dzieł niepośledniej wartości, jest bardzo licznie odwiedzaną.

— **Pojedynek z powodu zdradzonej miłości.** W feiletonie jeden z dzienników paryskich ogłasza następujące zdarzenie: Urocza młodziutka panna B., którą opuścił narzeczony, posłała do niego sekundantów swoich. Pojedynek odbył się na granicy Francyi. Wiarołomny kochanek otrzymał dwa pchnięcia szpadą, poczem wzruszony padł na kolana przed zdradzoną bogdanką, błagał o zakończenie walki i uroczyście ponowił złamane przyrzeczenie małżeństwa. Sekundanci podpisali natychmiast zredagowaną ugodę, a ślub ma się wkrótce odbyć.

— **Towarzystwo wstrzemięźliwości w San Francisco** na jednem z ostatnich swych walnych zgromadzeń uchwaliło następującą dziwaczną rezolucyę: „Towarzystwo wstrzemięźliwości oświadcza, że jakkolwiek pełnem jest czci i uwielbienia dla charakteru i szlachetnej natury *(sic!)* Zbawiciela Świata, widzi się jednak zmuszonem zaznaczyć swe przekonanie, że Chrystus przemieniając na godach weselnych w Kanie Galilejskiej wodę w wino, godną ubolewania wyświadczył przysługę ludzkości, ztąd bowiem powstał fizyczny, materyalny i moralny upadek całych milionów rodzin chrześciańskich, używających trunków pod pozorem, że Chrystus tego nie wzbrania." Towarzystwo zatem uchwala, aby na przyszłość Ewangelia drukowaną była nie inaczej, jak z usunięciem rozdziału o godach w Kanie Galilejskiej, by choć przyszłym pokoleniom gorszącego oszczędzić precedensu. Dziennik amerykański, który tę wiadomość przytacza, słuszną czyni uwagę, że Towarzystwo wstrzemięźliwości, idąc konsekwentnie w swej aberracyi, powinno uchwalić jeszcze protest przeciw Stwórcy, że stworzył tak „gorszące" rośliny, jak krzew winny, trzcina cukrowa, żyto, jęczmień, ziemniaki itd., bo bez nich nie byłoby spirytualnych napojów, a więc i pijaństwa.

— **Rokosz w londyńskim szpitalu.** Wielki refektarz w jednym z największych szpitali w Lambeth był w zeszły wtorek sceną dzikich wybryków. Prezes administracyi miejscowej (sir Charles Dilke) wydał rozporządzenie do władz nadzorczych, aby w domach pod ich opieką zostających, dawano ubogim w każdy wtorek zamiast herbaty kleik owsiany, ponieważ w ostatnim znajdują się części pożywcze, kiedy herbata starcom działa na nerwy. Kobiety szczególnie zapatrywały się na tę nowość z innego stanowiska. Nie chciały one się poddać, jako *corpus vile*, doświadczeniom dietetyków. Inni widzieli w tem tylko złość zarządczyni domu. Gdy przeto wazę z kleikiem postawiono na stole, powstały kobiety, nie chciały się tknąć pożywienia i hałaśliwie opuściły jadalnię. Około czterdziestu kobiet przybrało wobec nie dość licznych urzędników szpitalnych tak groźną postawę, że zarządca posłał natychmiast do policyi, żądając pomocy. Policya odprowadziła 40 kobiet do więzienia, gdzie miały sposobność zrobić porównanie między pożywieniem więziennem i szpitalnem. Gdy nazajutrz najbardziej skompromitowane stanęły przed sędzią śledczym, wyraziły w sposób najpokorniejszy żal za swój postępek i prosiły o pozwolenie wrócenia do szpitalu. Wypadek ten nie jest jedynym. Odkąd Sir Charles Dilke piastuje centralny zarząd w administracyi szpitali, zaprowadzono nie jedną, korzystną zmianę. Mianowicie zniesiono bezpotrzebną rozrzutność w dzień Bożego narodzenia. W roku zeszłym dawano funt roastbeefu i funt puddingu na jedną osobę. Pewna kobieta jadła tak żarłocznie, że jej kawałek mięsa utkwił w gardle i udusił ją. Obecnie zredukowano to pożywienie na pół funta i usunięto piwo. Ta oszczędność w dniu Bożego Narodzenia była powodem niezadowolenia istniejącego w szpitalach.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Karola Daniela, za kradzież kółka od wózka; Franciszka Arczyńskiego, za kradzież pieczywa; Józefa Śmiechowicza, za kradzież słomy; Anielę Wróblewską, za kradzież chustki; Barbarę Malikową, za kradzież balii z sieni w ulicy Krzywej; Franciszka Deca, za kradzież zegarka srebrnego; za pijaństwo 5 osób.

W policyi złożono: paszport wojskowy na imię Józefa Witkowskiego, z Wiśni, wczoraj znaleziony; portmonetkę starą z kalendarzykiem kieszonkowym, kluczykiem i rewersami pocztowemi, które wczoraj wieczór znalazł w ulicy Floryańskiej p. H. Bajer z Wiednia.

Repertoar teatralny.

W sobotę 12go: *Dwie matki*, obraz historyczny w 9 odsłonach przez Catulle Mendez, przełożył z francuskiego Arwin; po raz pierwszy.

W niedzielę 13go: *Dwie matki*; po raz 2gi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. [illegible] do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 [illegible], w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu [illegible] skańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 10go stycznia pogoda, wieczorem deszcz; term. od 0·0 doszedł do +4·5 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 11go stan jego był 747·9 millim, term. +3·5 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 12go stycznia: ŚŚ. Honoraty i Arkadyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Dwie Matki *(Les méres ennemies)*. Obrazem tym, osnutym na rozbiorowych dziejach Polski, a który jutro przedstawionym będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie, otwarła w zeszłym roku swój teatr *Porte-Saint Martin* Sahra Bernard. Sztuka miała ogromne powodzenie, a występowali w niej mąż i syn znakomitej artystki. Rzecz dzieje się na Litwie i rozpoczyna się po pierwszym rozbiorze, a kończy, o ile sądzić można (gdyż epoka nie jest dokładnie określona), podczas konfederacyi targowickiej. Sztukę tę napisał p. Catule Mendez z niezwykłą siłą dramatyczną. Są tam kolizye namiętności i walki polityczne. Rzecz przeprowadzona jest nadzwyczaj sympatycznie dla Polski, uosobionej w głównej postaci Elżbiety Boleskiej, którą odegra pani Hoffmannowa.

Zajmującem zapewne będzie dla polskiej publiczności widzieć, jak Francuz przedstawił walki i wypadki podczas nieszczęsnej epoki rozbiorów. Oczywiście wcisnęło się tam sporo anachronizmów, które jednak reżyserya tutejsza, o ile się dało, usunęła. Osoby, które widziały ten utwór w Paryżu, twierdzą jednak, że koloryt epoki wiernie jest zachowany, do czego dopomódz mogła ta okoliczność, że pan Mendez ożeniony jest z Polką córką emigranta.

W roli hrabiego Boleskiego, granej w Paryżu przez Damalę, wystąpi p. Ryger; w roli Rodźki p. Podwyszyński, a drugą matkę Rosyankę, Sonię Iwanównę, odegra panna Sułkowska.

Sztukę tę nabyła tutejsza Dyrekcya w manuskrypcie od autora.

Z Akademii. W d. 7 stycznia w poniedziałek, pod przewodnictwem Dra Estreichera, odbyło się w Akademii Umiejętności zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem odczytano rozprawę Dra Żebrawskiego p. t. *Uwagi nad niektóremi nazwami geograficznemi.* Następnie Dr J. Hanusz odczytał rzecz *O sekcie indyjskiej Jayna (Dżajna), oraz o jednym z niewydanych dotąd tekstów prakryckich tej sekty, podług rękopisów berlińskich.*

Poczem odbyło się posiedzenie administracyjne Wydziału, na którem zatwierdzono wybór członków komisyi historyi sztuki: hr. Wojciecha Dieduszyckiego i prof. Juliana Zacharjewicza.

Z literatury zagranicznej.

„Rachel d'après sa correspondance" pars Georges d'Heylli. Paris 1883.

Powiedziano gdzieś, może słusznie, że pamięć pierwszej przyjaźni, pierwszej nawet miłości, rychlej w sercu się zaciera, aniżeli wspomnienia wrażeń, wywartych na duszy młodzieńczej mistrzowską grą pierwszego wielkiego artysty lub artystki, którzy targnęli za uśpione uczucia i zbudzili nieświadome wzruszenia. Widzieliśmy jeszcze starców, wyrosłych wśród szczęku oręża Napoleońskiej epoki, którym samo nazwisko Talmy starczyło za zaklęcie, wywołujące młodości najlepsze obrazy. Późniejsze pokolenie, którego piękne lata przypadły w połowie bieżącego stulecia, podobnyż czar znalazło w imieniu panny Rachel, tej muzy tragicznej, o niedorównanym talencie i geniuszu sztuki, o greckiej duszy, zabłąkanej do Paryża w XIX wieku, na własne nieszczęście i smutne przeznaczenie! Nikłość powodzeń scenicznych, marność zbieranych na deskach teatru wawrzynów, nigdy się wymowniej, ani tragiczniej nie uwydatniły, aniżeli w krótkiem paśmie dni i tryumfów Racheli. Innych sztuk mistrze zostawiają pomniki swej myśli twórczej; tutaj słowo drga przelotnie w powietrzu, a choć najszersze ma wpływy, choć porusza i porywa wichrem uniesienia całe tłumy, rozbrzmiewa ono i przebrzmiewa rychło, i mimo swej najwyższej potęgi — jest zawsze „iskrą tylko, jedną chwilką." Serce zaś, z którego takie iskry wylatują, posiadać musi w sobie nieśmiertelny, lecz trawiący i przepalający płomień. Rachela wymownym jest tego przykładem. Przedwcześnie złamana, wyczerpnięta, nie dożyła nawet lat czterdziestu, a zawód jej dramatyczny obejmuje zaledwie lat kilkanaście. Zaznała w nich najwyższych powodzeń i najsroższych goryczy. Po bałwochwalstwie pierwszych lat, publiczność francuzka, nawykła do strącania z tronów wszelkich wyrosłych nad ogólny poziom wielkości, i Rachelę zaczęła szarpać na sławie, na talencie, na życiu. Ulubienicę dni poprzednich rzucono w arenę, na pastwę dzikich i jadowitych bestyj zmiennej i kapryśnej opinii. Każde jej nieporozumienie z administracyą teatru, każde zasłabnięcie, które utrudniało jest występy, tłumaczono stale na jej niekorzyść. Przeciwstawiano jej nową gwiazdę, panią Ristori; aby ją poniżyć, oskarżano o chciwość, ciskano potwarze dotkliwe. Jednem słowem, fantazye krytyki przerzucały ją ustawicznie z wyżyn sztuki do gemonii niepowodzenia, tak, iż postać jej klasyczna znika wśród odmiennych prądów pochwał i obelg na przemian. Została ona tylko nietknięta w pamięci tych, którzy nie ulegając zmiennej fali popularności, zachowali wspomnienie szlachetnej, niedorównanej artystki, będącej poniekąd żywem uosobieniem najpiękniejszych natchnień wieszczych. Ożywiła ona tchnieniem własnego ducha martwą literę dzieł poetów, przyswoiła sobie poniekąd uczucia całych pokoleń, znalazła głos na tłumaczenie smutków i zachwytów, poruszających sercem ludzkości. Podobnie, jak Pasta, mogła odpowiedzieć na zapytanie:

— Musiałaś pani wielce studyować starożytność?

— Nie, odczułam ją tylko.

Wobec sprzecznych świadectw spółczesnych o największej artystce dramatycznej naszego wieku, umyślono zaczerpnąć szczegółów u źródła, i z własnych jej listów odsłonić tajniki jej życia i duszy. Wbrew zwykłemu w tej mierze prawidłu rozczarowania, Rachela nic nie traci na bliższem poznaniu; owszem, listy jej składają się w zajmującą, dodatnią biografię, pełną ciekawych rysów, pełną zwłaszcza rozdzierającego smutku. Wogóle zwierzenia artystów noszą stale tę cechę smutku: gasną światła rampy, milkną oklaski, gdy z oświeconej sceny i sztucznych ram życia przychodzi zstąpić w rzeczywistość pomroczną, łzy najczęściej obmywają róż oblicza, a czoła dźwigające sztuczne korony, uginają się najczęściej pod ciężarem troski powszedniej. A jednak nielitościwa ciekawość łaknie tej drugiej strony życia artystów, zrywa zasłony, i jak dziecię gotowe stłuc laleczkę swoją, dla przekonania się, co w niej jest i z czego zrobiona, tak i publiczność okiem i ręką sięga w głąb życia i duszy artystów, aby domacać się serca, prawdy, istotnych łez lub niekłamanych uśmiechów.

Listy panny Rachel, choć nie gramatycznie ani nawet ortograficznie napisane, mają jednak wdzięk osobny: tak naturalnie płyną z pod jej pióra, tak obcowanie z klasycznemi wzorami ukształciło z natury już szlachetną istotę. Znane wiadomości o jej życiu, dopełniają się tu rzewnie szeregiem listów rozpoczętych dziecinnem pismem w jedenastym roku życia, zakończonych bilecikiem nakreślonym na parę godzin przed śmiercią.

Urodzona w r. 1821, na dniu 21 marca, Rachela była dzieckiem Abrahama Felix, wędrującego z towarami żydka. Przyszła na świat w wiosce Mumf, pod Arau w Szwajcaryi. Dzieci było pięcioro, z których cztery siostry, które po kolei, z nierównem powodzeniem, próbowały dramatycznego zawodu. Najstarsza Sara, rychło zeszła z sceny, aby w fabrykacyi mniemanego filtru przeciw siwiznie, sławnej *Eau des Fées*, znaleść szybki środek zrobienia majątku. Po dziesięciu latach koczującego życia, izraelska rodzina założyła stały handelek w Lugdunie, a następnie przeniosła się do Paryża. Bieda dokuczała, szukano środków zarobku na wszystkie strony. Starsze dziewczynki Sara i Rachel śpiewały piosnki to w kawiarniach, to na ulicy. Pewnego dnia znany dyrektor paryskiego konserwatoryum Choron, zaciekawiony liczną gromadą ludzi stojących w kółko na bulwarach, przebił się przez tłum, aby usłyszeć śpiew, który tylu zwabiał słuchaczy. Ujrzał przed sobą dziewczynkę dwunastoletnią, zaledwie odzianą, drżącą na śniegu i przedstawiającą istny obraz niedoli. W zmarzniętych paluszkach trzymała kobiałkę, do której Choron z litości wrzucił srebrny pieniążek. Widok biednego dziecka do żywego poruszył jego serce. Któż ciebie tak pięknie nauczył śpiewać? — Nikt zgoła, uczyłam się sama, jak mogłam. — Ależ zkąd zebrałaś te wszystkie co dopiero odśpiewane piosnki? — Zachwyciłam je, gdzie się dało: idąc ulicą, stawałam przed domem, gdzie panie i panowie śpiewają, próbuję spamiętać nótę i słowa, poczem to po swojemu oddaję. — Głodna jesteś i przeziębła dziecino, chodź ze mną, a dam ci odzież i pożywienie. — Odtąd Rachel już nigdy się na bulwarach nie ukazała, chętnie atoli wracała do przypomnień owych dni niedostatku i nigdy się swych niskich nie wstydziła początków.

Odtąd geniusz jej wrodzony zaczyna swe skrzydła rozwijać. Uczy się, kształci i pracuje. Niema ona własnej izdebki, dzieli nędzne z siostrami poddasze, ojciec skąpi jej światła, gasi świece, przy których nocne przeciąga czuwania. Nic nie krępuje jej zapału. W łóżku jeszcze powtarza i przyswaja sobie poważny rytm wierszów Rasyna. Głos, któremu Choron zrazu zarzucał dźwięk ostry i nieprzyjemny, dostraja się wolą, nauką, wytrwałem usiłowaniem do podźwięku o rzewnem, miękkiem a pełnem drgającej namiętności brzmieniu. Złoty głos Sary Bernhardt nie wytrzymałby porównania z głosem Racheli, która wyrobiła sobie niedorównany a pierwszorzędny organ dramatyczny. Musiało rzeczywiście być w tym głosie i w tej grze coś nadzwyczajnego, skoro w epoce rozkwitu romantyzmu, zniewoliła ona publiczność do zwrotu ku klasycznym postaciom starożytnego świata, opiewanym przed dwoma wiekami przez poetów Ludwika XIV.

Z konserwatoryum przeszła do teatru *Gymnase*, aby tam po raz pierwszy wystąpić w sztuce: *La Vendéeune*. Ale już następnego roku, w czerwcu 1838, zaciągała się w szeregi artystów *Comédie Française*, i odrazu zwracała uwagę bystrzejszych krytyków. Pierwszy może Dr. Véron, odgadł w niej geniusz dramatyczny. W pamiętnikach swych opisuje owo pamiętne przedstawienie *Horacyuszów i Kuracyuszów*, na które zaszedł bezmyślnie, szukając chłodu i cienia po całodziennym skwarze. Teatr był prawie pustym, trochę Izraela tłoczyło się na jaskółce i w amfiteatrze, w orkiestrowych krzesłach zaledwie pięciu zasiadło widzów. „Wtem na scenie ukazała się postać dotąd nieznana, która odrazu uwagę mą przykuła: twarz to była pełna wyrazu, czoło wypukłe, oczy głęboko osadzone i płonące, kibić wiotka a zgrabna, nadto głos sympatyczny, dźwięczny, umiejętnie naginany. Odrazu uśpiony we mnie zbudził się interes. Ta nowa a wątła postać, oko płomieniste, głos cudowny, należały do panny Rachel".

Niebawem spostrzegł ją i Jules Janin, ówczesny samowładny pan krytyki, — dzierżący berło feuilletonu, i na dniu 10 września tegoż 1838 r., wydał pamiętny odcinek, od którego właściwie datować należy sławę Racheli. Istny to był fajerwerk dowcipu, spalony na cześć nowej gwiazdy. „Posiadamy obecnie najcudowniejszą dziewczynkę, jaka kiedykolwiek po deskach teatru stąpała. Imię jej Rachela." W ślad za danem przez Janina hasłem, dochody teatralne jęły róść w niebywały sposób, a zarazem i Racheli coraz znaczniejszą zapewniano pensyą. W czerwcu zaangażowana za znaczną płacą 4000 franków, już w październiku sumę tę widziała zdwojoną, w listopadzie zaznaczoną jej gratyfikacyę tysiąca franków co miesiąc, w styczniu zaś matka jej traktowała o podniesienie pensyi do 40.000 franków. Niebawem roczne jej dochody przeciętnie podniosły się do 100.000 franków, sumy olbrzymiej na owe czasy, zważywszy mianowicie różnicę wartości pieniędzy przed czterdziestoma laty.

Dom Moliera dawną zabłysnął chwałą, odżyły dni panny Mars i Talmy, docisnąć się nie było podobna, ani dokupić miejsca. Lekkomyślny Paryż na głos Racheli odnalazł kult czystych, prawdziwych ideałów, ona zaś stała się królową sceny i salonów zarazem. Czasu i życia nie stało na powtarzające się owacye, festyny, poranki i wieczory dramatyczne. „Ledwo mogę coś zjeść na prędce, pisze w jednym liście, *on ne mange pas toujours quand ou veut, lorsqu'on a l'honneur d'être la première tragédienne de Sa Majesté le peuple Français.* Listy jej z tej epoki pełne są spotęgowanego życia i dowcipu. Pani Récanier przyjmuje ją do swego, ściśle wybranego towarzystwa. Arcybiskup paryzki pozwala sobie przyprowadzić i przedstawić nową gwiazdę Izraela. Sławna z rozumu i wdzięku Delfina de Girardin, zaszczyca ją osobną przyjaźnią i pisze dla niej role; Ludwik Filip, nie uczęszczający z zasady do żadnego teatru, wyjątkowo parę razy udaje się do Théatre Français dla zobaczenia Racheli. Ministrowie spieszą za przykładem swego pana, poważny i surowy Guizot zstępuje w progi artystki: „Ministrowie mnie po trochu onieśmielają," pisze Rachel na jednem miejscu, dodając z odrobiną ironii: „ale p. Guizot bardzo sam dużo mówił, co mi dogodziło." Gorzej się dostało w późniejszych latach ministrowi drugiego cesarstwa, p. Fould, po którego odwiedzinach pisze: *Napoléon III peut créér des ministres, mais non des gentilshommes.*

N.

(Dokończenie nastąpi).

Józefa Reszkówna, z powodu uporczywej choroby gardła, którą w tych dniach dotkniętą została, nie będzie mogła udać się na proponowany jej sezon do Paryża.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 10 i 11go stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był nadzwyczaj mały, największa partya, jaką dowieziono wynosiła 100 korcy pszenicy, którą sprzedano po 51 złp. za 237 funtów. Inne produkta w tak małej ilości i tylko z ról kmiecych dowiezione zostały, iż cen nie notowaliśmy.

Pod wpływem nadchodzących wiadomości z zagranicy, o coraz więcej podupadającym handlu zbożowym i zniżaniu się cen, przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu był słaby, a ceny obniżyły się. Rzepaku nie było w targu. O koniczynę popyt był bardzo mały.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8 75 do 10·— złr.; czerwoną od 9·— do 10·20 złr.; białą od 9·50 do 10·50 złr.; żyto piękne od 7·75 do 8·— złr.; pośledni od 7·50 do 7·80 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8 25 złr.; pośledni od 7·— do 7·50 złr.; owies od 6·75 do 7·— złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasolę od 10 50 do 12 75 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 6·— do 7·— złr.· wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 11·50 do 13·50 złr.; kukurudzę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od 50·— do 65·— złr.; białą od 70·— do 87·— złr.

W sprawie kredytu melioracyjnego.
Głos z kraju.

Korespondent lwowski *Czasu* z dnia 6 stycznia b. r. uskarża się na zbyt szowinistyczne traktowanie sprawy kredytu melioracyjnego, przez jednego z lwowskich kolegów swoich, a uznając wprawdzie ważność tej sprawy, przestrzega przed niebezpieczeństwem podobnego kredytu i przed bezwarunkowem naśladowaniem w tym względzie formy zagranicznej.

Na poparcie zdania swego, przytacza szan. Korespondent wyjątek z broszury H. Nordmanna, kwestyonującej pożyteczność działania niemieckich banków melioracyjnych, t. z. *Landes-Cultur-Rentenbanken*, a to przez zaprzeczenie możności bezwarunkowego podniesienia produkcyi rolnej, za pomocą osuszenia. Niekorzystny stan pogody, lub zmienne konjunktury obniżają, podług pana Nordmanna, spodziewany dochód z rolnictwa, tak dalece, że pożyczone nakłady melioracyjne, zamiast dźwigać, stają się często ruiną rolników, a niejeden już z członków niemieckich spółek drenarskich żałuje, że swoje mokre łąki, ze zwyczajną, ale obfitą trawą, zamienił na mokre pola i pastwiska małej wartości.

Otóż, zgadzając się z szan. korespondentem, że nie powinniśmy naśladować ślepo urządzeń zagranicznych, nie mogę godzić się na radę jego, byśmy czekali tych skutków, bo czekanie takie musiałoby rozciągnąć się na długie lata, a przysłowie słusznie mówi: że nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

Nie mogę również godzić się na wywody pana Nordmanna, gdyż wszelkie niekorzystne wpływy klimatyczne obniżaję wprawdzie ogólny dochód z roli, nie mogą jednak obniżyć nadwyżki, wynikłej z melioracyi gruntów, gdyż właśnie wskutek niej, obniżenie dochodu, np. przez długie słoty, będzie mniejszem na gruntach osuszonych, aniżeli na zbyt mokrych, to jest jeżeli na gruncie mokrym, przynoszącym w latach normalnych, dajmy na to, 6 korcy plonu z morga, obniży się takowy przy słotnym roku na 4 korce, to na podobnymże gruncie, ale zdrenowanym, obniżenie to nastąpi tylko na 5 korcy, czyli zawsze stosunkowo mniej, niż na gruncie nieosuszonym. Jestto zresztą fakt znany z doświadczenia i niepotrzebujący dowodów.

Użalanie się rolników niemieckich, iż zamienili mokre łąki na mokre pola, lub pastwiska lichej wartości, jest poprostu niezrozumiałem dla mnie, bo któż zamienia mokre łąki na m o k r e pola? Jestto rzecz zupełnie niedopuszczalna.

Osuszamy zbyt mokre łąki z kwaśną i rzadką trawą, zamieniając je tym sposobem na łąki ze średnim stopniem wilgoci i dające obfitszą i słodszą trawę.

Na role zamienione mogą być tylko łąki zbyt suche, niedające dostatecznej trawy, i to w razie tylko niemożności nawodnienia ich. Przykłady więc przytoczone przez p. Nordmanna, wzięte są albo na chybił-trafił, albo dowodzą tylko nadzwyczajnie nieoględnego traktowania melioracyi, co przy dobrze zorganizowanych spółkach jest prawie niemożebnem.

Niewątpliwym jest już pewnikiem, który sami widzimy i dotykamy, że produktywność gruntów nieprzepuszczalnych podniesioną być może, oprócz stosownej uprawy, najkorzystniej — przez osuszanie, a z gruntów takich składa się znaczna część kraju naszego, szczególnie zaś powiaty zachodnie Galicyi. Dotychczas jednak korzystają z tego szczęśliwe tylko jednostki, posiadające kapitał zapasowy. Inicyatywy z góry nie mamy żadnej, oprócz drobnej subwencyi rządowej na plany i biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym, którego pomoc techniczna jest w każdym razie dosyć kosztowną.

Nic więc dziwnego w tem niema, że kraj domaga się stworzenia stosownego kredytu na melioracye, który znalazłby wszelką rękojmię, oparłszy się przeważnie na dobrze zorganizowanych spółkach, dających i bezpieczeństwo gwarancyi i pewność dobrego kierunku, przez wysyłanie specyalnych komisyj do członków swoich dla zbadania, o ile grunta ich mogą być z korzyścią osuszone lub nawodnione, a biorących wreszcie odpowiedzialność za użycie udzielonej w pewnych ratach pożyczki, li tylko na cel wskazany.

Na podobnych podstawach zorganizowała się od roku spółka drenarska w powiecie wielickim, zamierzając przeprowadzić prace swoje w przeciągu lat 10-ciu z wolnością dla każdego członka odstąpienia w każdej chwili od dalszego drenowania, gdyby mu to niekorzystnem się okazało. Spółka ta mogłaby się obejść stosunkowo mniejszym nawet funduszem, bo czerpanym w dziesięciu rocznych ratach, umarzając go w następnych dziesięciu latach; mimo to pozostała dotąd bezczynną, bo nie znalazła tego funduszu, a chodzi tu oczywiście o kredyt tani i nie wekslowy.

Jeden bank wiedeński okazał gotowość udzielenia pożyczki hipotecznej na 5% wraz z umorzeniem w 50 ciu latach — kredyt ten jednak byłby zbyt drogim i uciążliwym, przy tak długim terminie umorzenia.

Czekamy więc zmiłowania Bożego, mogącego się objawić czy to przez Bank krajowy, czy Towarzystwo kredytowe, lub wreszcie w inny jaki sposób, a tymczasem — nim słońce zejdzie, rosa.... swoje sprawi.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy twierdzą, iż wskutek dywersyi Lienbachera uniemożebnionem będzie przeprowadzenie ustawy o galicyjskiej indemnizacyi w bieżącej sesyi Rady państwa. Tenże sam dziennik zawiera wiadomość, iż konserwatyści niemieccy poruszają plan, aby prawica wystąpiła z wnioskiem pojednawczym, któryby wezwał rząd do ograniczenia rozporządzenia językowego do tych okręgów, w których według ostatniego obliczenia ludności, najmniej trzecia część ludności należy do czeskiej narodowości. W kołach prawicy twierdzą, iż stronnictwo konserwatystów niemieckich waha się, czy ma głosować przeciw wnioskowi Wurmbranda. *Pokrok* zaś sądzi, że jeżeli już postanowiono ogłosić ustawę o języku państwowym, to należałoby chyba przyznać rządowi prawo określenia granic, uprawniających używanie pewnych języków w życiu publicznem w poszczególnych krajach i okręgach.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 11 stycznia. Zbrodniarze w kantorze wekslarskim Eiserta, usiłowali po dokonanym rabunku za pomocą wydartych z ksiąg kasowych kartek, podpalić lokal, co im się jednak nie udało. Eiserta, jedno z dzieci jego i guwernantkę odwieziono do szpitala; podług zdania lekarzy jest nadzieja utrzymania ich przy życiu. Drugie dziecko Eiserta ma kark zupełnie skręcony.

Z całem prawdopodobieństwem wnosić można, iż było trzech zbrodniarzy; dwóch z nich ścigano nawet, wszelako bezskutecznie, bo zbrodniarzom udało się ujść.

(Dyrekcya policyi krakowskiej otrzymała dziś w nocy od Dyrekcyi policyi wiedeńskiej, następujący telegram w tej sprawie:

„Wczoraj wieczorem przybyli do kantoru Henryka Eiserta w Wiedniu dwaj mężczyźni, którzy zraniwszy go niebezpiecznie, zabiwszy syna jednego, poraniwszy ciężko drugiego, oraz guwernantkę, zabrawszy paczkę, w której znajdowały się banknoty 1·dno, 5 cio, 10·cio i 100 reńskowe, uciekli. Jeden z tych mężczyzn jest wysokiego wzrostu, ma podstrzyżone czarne faworyty, lat 24 do 28, barczysty, ubrany był w ciemny surdut zimowy i w czarny jedwabny kapelusz.

Drugi zaś prawie tego samego wieku, średniego wzrostu, twarzy dość pełnej, włosów rudawych przedzielonych, na czoło spadających, wąsów małych blond, miał na sobie jasny zimowy surdut, siwy mały kapelusz z długim włosem a wąskiem rondem, spiczaste obuwie, na palcach pierścionki, mówi dyalektem wiedeńskim i miał powierzchowność kelnera. Przybyli do kantoru pod pozorem wymiany rubli i opuścili takowy krwią zbroczeni. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 11 stycznia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Berlina: Podług nadeszłych tu z Poznania wiadomości, kandydatem zaproponowanym przez Kuryę na koadjutora Ledóchowskiego a odrzuconym przez rząd pruski, był ks. Edmund Radziwiłł.

Voss. Ztg dowiaduje się, że wkrótce nastąpi rozwiązanie kwestyi arcybiskupstwa poznańskiego, ponieważ Ledóchowski zamianowanym zostanie w miejsce zmarłego kardynała de Luca, biskupem palestryńskim. Wersya ta potrzebuje potwierdzenia; to tylko pewne, że rokowania w sprawie dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej nie ustają, i że biskup monasterski ma być odwołanym.

Zagrzeb 11 stycznia. Starcewicz oświadczył w sejmie, iż szczęściem było dla niego, że zachorował, gdyż inaczej mimo wykluczenia, przybyłby do sejmu, zkąd nie wyprowadzonoby go żywego; odczytał następnie broszurę, zawierającą inwektywy przeciw Voncinie i Miskatowiczowi, tudzież zarzucił obelgami większość, rząd i Madziarów. Przewodniczący napomniał go, a później przerwał posiedzenie na krótki czas. Skoro się Izba uspokoiła, przyrzekł Starcewicz, że będzie przestrzegał powagi parlamentarnej, ale zaczął zaraz dalej mówić. Posiedzenie skończyło się wśród powszechnego wzburzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 stycznia. Własnoręcznem pismem z dnia 9 b. m. powołał Najj. Pan podkomorzego hr. Zdenka Kolowrata i bar. Ernesta Walterskirchena na dziedzicznych członków, a następnie pensyonowanego szefa sekcyi bar. Buschmanna; posła hr. Choteka; dyrektora muzeum, radcę dworu Eitelbergera; tajnego radcę pułkownika hr. Fuggera; właściciela dóbr bar. Gondola-Ghetalti; opata bei den Schotten Hauswirtha; właściciela dóbr jenerała Koziebrodzkiego i jeneralnego dyrektora kolei południowej Schülera na dożywotnich członków Izby wyższej.

Wiedeń 11 stycznia. Schenk przyznał się do zamordowania obu kobiet nazwiskiem Timel, wypiera się jednak innych zarzuconych mu zbrodni. Wskutek zeznań jego, aresztowano ślusarza przy maszynach, Schlossarka, jako współwinnego.

Wiedeń 11 stycznia. Wczoraj o godzinie kwandrans na szóstą po południu, wpadło do kantoru wekslowego Eiserta, leżącego w najbardziej uczęszczanej części Mariahilferstrasse, dwóch mężczyzn i zasypało mu piaskiem oczy; złoczyńcy zranili go następnie bardzo ciężko i zabrali mu pugilares. Na krzyk Eiserta przybiegła z dalszych pokojów guwernantka i dwoje dzieci. Zbrodniarze zranili ciężko guwernantkę i jedno dziecko, drugie zaś dziecko zabili toporem. Podług zeznania Eiserta, do zamachu należała jeszcze trzecia osoba. Zbrodniarzom udało się ujść.

Wiedeń 11 stycznia. Poszukiwane indywiduum, podejrzane o udział w morderstwie na Mariahilf, ma być identyczne z Józefem Pangratzem, ogrodnikiem, urodzonym w Kisek (Güns) w Węgrzech.

Wiedeń 11 stycznia. W domu pod Nr 76 przy ulicy Tabor wybuchł wieczór skutkiem nieostrożności pożar, który rozszerzył się bardzo, ponieważ sprawca pożaru zataił umyślnie wybuch pożaru. Znajdujący się w tym domu warsztat trumien i skład maszyn spaliły się; szkoda bardzo znaczna. Mieszkańcy przyległych domów musieli mieszkania swe opuścić. Pożar zlokalizowano około północy.

Paryż 11 stycznia. Hr. Paryża wyjechał wieczór do Hiszpanii. Podług dzienników monarchistycznych wręczono hrabiemu Paryża w chwili, kiedy pociąg miał ruszyć, adres ligi rojalistycznej. Podczas odjazdu księcia dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje hr. Paryża! Niech żyje król!" Policya aresztowała 3 do 4 osób. Podług *Voltaire* rozdawano karty z zaproszeniem z powodu zamierzonej demonstracyi. Odjazd hr. Paryża odbył się jednak bez żadnych zajść. Zapewniają, że hr. Paryża nie wiedział wcale, iż rozdawano kartki z zaproszeniem, że chciał wyjeżdżając zachować incognito, i że przed odjazdem nie przyjmował nikogo.

Hrabia Paryża zabawi w Hiszpanii 14 dni; jedzie na zaproszenie króla Alfonsa prosto do Madrytu a następnie uda się do Sewilli, w celu odwiedzenia księcia Montpensier.

Paryż 11 stycznia. Senat wybrał Le Royera 135 głosami na 153 głosujących przewodniczącym. Wybór zastępców przewodniczącego został unieważniony skutkiem niedostatecznej liczby obecnych senatorów. Izba wybrała Sadi-Carnota, Spullera, Phillippoteaux i Floqueta zastępcami przewodniczącego. Rząd domagać się będzie upoważnienia do ścigania dep. Talandiera, dyrektora *République démocratique sociale.*

Londyn 11-go stycznia. Do *Timesa* donoszą z Hong-Kong: Z powodu prośby ludności w Hainan o zabezpieczenie jej przed napadem ze strony wojsk francuskich, wysłano do Hainan oddział wojsk chińskich, składający się z 2,000 żołnierzy.

Toulon 11 stycznia. Trzy parowce przewozowe odpłynęły do Tonkinu z posiłkami.

Madryt 11 stycznia. W Izbie oświadczył minister spraw wewnętrznych, że gabinet chce reform, ale nie ustanowienia konstytuanty. Służba wojskowa będzie wkrótce obowiązywała wszystkich Hiszpanów. Minister powiedział w końcu: „Chcemy powszechnego prawa głosowania, wskutek czego mielibyśmy półczwarta miliona wyborców."

Petersburg 11 stycznia. Pełne posiedzenie senatu postanowiło wnieść projekt zniesienia rozporządzenia, podług którego nie wolno zawierać z żydami umów względem sprzedaży i wydzierżawiania nieruchomości poza obrębem, w którym żydom dozwolono przebywać.

Petersburg 11 stycznia. Akademia Umiejętności zamianowała między innymi Dra Wilhelma Tomaszka, profesora geografii w uniwersytecie w Gracu, tudzież Dra Teodora Gomperza, profesora klasycznej filologii w uniwersytecie wiedeńskim, członkami korespondentami.

Kair 11 stycznia. Parowiec egipski „Tantals" wiozący żywność, muły i wielbłądy, rozbił się w drodze z Suezu do Suakim; załoga ocalała.

Kair 11 stycznia. Baker basza otrzymał rozkaz cofnięcia się do załóg w Tokkar i Singat; polecono mu także, aby nie zapuszczał sie w operacye w zachodniej stronie Singatu. Suakim mają wojska egipskie zatrzymać; co do Massauah nie zdecydowano się jeszcze stanowczo. Gabinet obraduje nad użyciem odpowiednich środków w celu szybkiego cofnięcia się z Sudanu.

Nowy Jork 11 stycznia. Do *New York Heralda* donoszą z Hong Kong dnia 10 b. m.: Wicekról w Canton zawiadomił konsulów, że zamierza zamknąć wjazd do miasta od północy i założyć torpedy. Drugi zaś wjazd znany pod nazwą „Macaopassage," zamknięty zostanie przez postawienie mostu w południowym krańcu wyspy Dane. Kapitanowie okrętów parowych otrzymali polecenie od właścicieli okrętów, aby unikali wjazdu od północy.

Kursa. — Wiedeń 11 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·45. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·10. — Renta srebr. 80·25. Renta złota 100·20. — 6% Renta złota węgierska 121·05. — 4% Renta złota węgierska 88·90. — Losy z r. 1860 136·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 843. Akcye kredyto. 304·—. — Londyn 121·15. — Napoleony 9·60½. Lombardy 144·80. Losy roku 1864 169·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 152·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 112·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 169·75.— Marki 59·35. — Ruble 117·12. — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin — 11 stycznia. Banknoty austryackie 168·45. — Krótki Wiedeń 168·35. — Krótka Warszawa 197·10. — Banknoty rosyj. 197·50. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·20.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·37. — Akcye austr. kredytowe 528·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 6[illegible]	5 76
20-frankówka	9 58	9 63
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 —	94 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.

Wiedeń 10 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 35	79 50
4⅕% „ srebrna	80 20	80 35
4⅕ „ złota	99 [illegible]	100 10
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 50	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	— —
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 —	99 4[illegible]
Morawskie „ „	104 —	105 -
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 25	99 65
Węgierskie „ „	100 25	100 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 50	99 80
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 —	14[illegible] 25
6% Renta węgierska złota	121 10	121 2[illegible]
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 80	98 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	115 3[illegible]	115 60
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	220 —	220 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 40	3[illegible]3 8[illegible]
„ „ węgierskie . 200 „	301 50	302 —
Depositen-Bank . 200 „	207 75	208 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	843 —	845 —
Unionbank . 100 „	112 25	112 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . 100 „	107 4[illegible]	107 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	74 50	75 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 25	170 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	564 —	566 —
Elżbiety 210 „ „	226 50	227 —
Linz-Budweis 200 „ „	200 —	200 5[illegible]
Salzburg-Tyrol 200 „ „	191 —	191 40
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2548	2553
Franciszka Józefa 200 „ „	202 50	203 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	296 —	296 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	146 —	146 25
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	172 —	172 2[illegible]
Nordwest austr. 200 „ „	189 75	190 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	204 50	205 —
Rudolfa 200 „ „	174 75	175 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	169 50	170 50
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	324 25	324 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	144 9[illegible]	145 30
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	163 —	164 —
„ Nord-Ost 200 „ „	152 —	15[illegible] 60
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 —	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	— —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	105 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 30	98 80
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 30	98 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	87 —	89 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 25
5% Szląsko aust. Bod. Kredit Anstalt	101 15	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⅗% „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 90	97 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 30	98 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 40	97 70
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 50	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 80	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 —	105 50
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 10	103 40
„ Em. 1878 . 200 „ „	103 10	103 40
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 —	99 [illegible]0
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	99 —	99 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 20	96 80
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	102 —	102 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	102 —	102 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	102 —	102 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 25	120 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	94 —	94 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 —	183 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 —	139 50
„ „ 200 złr. 5%	120 80	121 20
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 30	95 7[illegible]
„ „ II Em. 200 „ „	94 —	94 50
„ Nordost . 300 „ „	92 60	92 90
„ „ złotem . 200 „ „	117 —	117 50
„ Westbahn . 200 „ „	97 25	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 —	115 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 75	124 —
„ Węgierskie . „ 100	112 75	113 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 40	20 80
Kredytowe . złr. 100	170 75	171 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	110 50
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie . „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 50	39 50
Palfy . „ 42	36 —	36 50
Rudolfa . „ 10½	20 —	20 50
Salma . „ 42	54 —	55 —
Salzburgskie . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	64 —	66 —
Waldsteina . „ 21	27 75	28 25
Windischgrätza . „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 89	9 90
Funty szterl. angielskie	12 10	12 13
Liry tureckie złote	10 90	10 93
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 10 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
„ „ „ „	90 —	91 —
4% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
5% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 40	99 90
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 10 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	40
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	40
kupon	—	—	41	

(281-1 2)

Za duszę ś. p.
JULIUSZA JAXY
BOBOWSKIEGO
c. k. radcy dworu itd.
odprawiać się będą
we wtorek dnia 15 stycznia b. r.
o godzinie 9ej
w kościele św. Barbary
DOROCZNE
Msze święte

Subjekt cukierniczy

w zawodzie tym wydoskonalony, otrzyma miejsce **w cukierni Jana Baumana w Bochni.** (277-1-3)

POSZUKUJĄ UMIESZCZENIA: **nauczyciel domowy** z wykształceniem wyższem, muzykalny; **nauczycielka Polka** niemuzykalna, wychowana w Paryżu; oraz **nauczycielka Niemka,** katoliczka, bardzo muzykalna, mówiąca po polsku. Bliższej wiadomości udzielają ***Koczorowski*** i ***Wlazłowski*** w *Poznaniu.* (279-1-2)

Doktor praw

z 4-letnią praktyką adwokacką i jednoroczną sądową — poszukuje miejsca jako **koncypient adwokacki** od d. 1go maja 1884 r. — Adres: **Dr. J. T.** poste restante **Mielec.** (278-1-3)

Jedna z większych fabryk wyrobów stolarskich, budowlanych i meblowych — poszukuje w rysunku biegłego podmistrzka do oddziału meblowego. — Bliższej wiadomości udzielają *Koczorowki* i *Wlazłowski* w *Poznaniu.* (280)

Padaczkę i wszelkie **choroby nerwowe leczy listownie** specyalny lekarz Dr. **Killisch w Dreznie.** Z powodu licznych skutków otrzymał **wielki złoty medal** Towarzystwa naukowego w Paryżu. (214-1-)

Pewna **wielka fabryka wyrobów stolarskich, budowlanych i meblowych,** poruszana parą, poszukuje dla oddziału budowlanego, biegłego w rysunku (215)

podmajstrzego.

Łaskawe oferty pod **Z. 4463** przyjmuje **Rudolf Mosse** w Poznaniu.

Rządca dóbr

w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, który w pierwszych majątkach w Galicyi udowodnił znajomość swoich obowiązków, poszukuje w większych majątkach w Galicyi. Królestwie polskiem lub Rosyi umieszczenia. — Bliższej wiadomości na listy frankowane udzieli **Kancelarya Dra adwokata Wgo Henryka Buzawa Schoena w Krakowie przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 9.** (2735-3-4)

---

500 złr.

zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. **Wilhelm Röslers Neffe w Wiedniu, Regierungsgasse 4.** (103-50-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u M. Esriela i A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

Cierpiącym na płuca

suchotnikom i t. d. podanym będzie **bezpłatnie** wyborny środek leczniczy. Na zapytania odpowiada chętnie (2889 6 18)

Teodor Rössner w Lipsku.

Podpisane, jedynie rzeczywiście tanie

źródło sprowadzania

dla wprost dowożonej z produkcyjnych krajów (2941-10-12)

surowej kawy

rozsyła w paczkach po **4¾ kilo netto wagi** pocztą za zaliczką należytości tak zwykłe jak wyborne, czyste, silne, aromatyczne, niefałszowane gatunki po wymienionych cenach za **1 kilo netto z ocleniem i opłatą** wszelkich kosztów dla odbierającego:

Perłową Ceylon najlep. nieb.	złr.	1·98
„ **Costaricca,** zieloną	„	1·76
„ **Manilla,** jasną . .	„	1·65
Ceylon A, najlepszą, niebieską	„	1·70
„ **B,** dobrą, zieloną . .	„	1·58
Mokkę, prawdziwą arabską .	„	1·84
Afrykańską Mokkę, żółtą .	„	1·54
Menado, najlepszą żółtą Jawę	„	1·60
Cuba, najlepszą wielkoziarnistą	„	1·80
Jawę Malang, zieloną . . .	„	1·42
Domingo, wyborną	„	1·40
Santos, smaczną	„	1·34
Brasil, bez przymieszki . . .	„	1·20
Bahia, dobrą i silną	„	1·22
Jamaica, silną	„	1·26

Pomarańcze

(Orangen) lub **cytryny (Limonen) mesyńskie** najlepsze, dojrzałe, wyborowe owoce nowego zbioru, 35—45 szt. w pięknym 5 ko. koszyku, zaopatrzone trawą morską przeciw mrozowi, **1 złr. 90 ct. za koszyk z ocleniem i opłatą.**

☞ Przy zakupnie 3 koszyków naraz pod jednym adresem i opłatnem nadesłaniem kwoty, na koszyku o 14 ct. taniej.

R. Maiti w Tryeście.

OBRAZKI Świętych

Skład fabryczny w największym wyborze i w cenie rozmaitej począwszy za 100 sztuk 25 c. i wyżej. **Obrazy** większe i **Kanony** oraz wszelkie **artykuły dewocyjne. Druki kościelne.** Na **obrazy** do **ołtarzy** i **chorągwie** z wykończeniem artystycznem, uskuteczniamy zamówienia w najkrótszym czasie. — *Ceny stałe i nizkie.* — Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [2644-20-20]

Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie.

Zaproszenie do prenumeraty
na pismo satyryczno-polityczne
wychodzące we Lwowie p. t.

Szczutek.

Prenumerata całoroczna złr. 10 c. —
„ półroczna „ 5 „ —
„ kwartalna „ 2 „ 50

Adres: Administracya Szczutka, Lwów, ul. Jagiellońska 13. (125 6)

Inteligentna wdowa po urzędniku, umiejąca całym domem zarządzić i dzieci wychować, szuka miejsca odpowiedniego. Łaskawe oferty uprasza się pod **M. P.** poste restante **Kraków.** (145-3-3)

Na karnawał.

MAGAZYN
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Rynek gł., Sukiennice 19,
poleca (129-3-3)

wielki wybór kwiatów paryskich, piór strusich i fantazyjnych oraz kapeluszy damskich

po cenach bardzo przystępnych. Magazyn posiada własną pracownię konfekcyj damskich pod kierunkiem pierwszorzędnych specyalistek zostającą i przyjmuje zamówienia na **suknie balowe, kostiumy, paletoty i okrycia; zamówienia na całe wyprawy ślubne** oraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Modele paryskie.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (163-4-)

Konstanty Wiszniewski.

Wyprzedaż

prawdziwych paryskich kwiatów, koronek, wstążek, kapeluszy i innych towarów do masy konkursowej Klementyny Chojeckiej należących, odbywa się codziennie po cenach znacznie zniżonych w magazynie mód paryskich przy ulicy Wiślnej pod Nr. 9, na I. piętrze. (159-3-3)

Dr. Artur Leo,
zarządca masy konkursowej.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.**

☞ Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. ☜ Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9–2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następn. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** (186-20-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie polecanego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem 1 złr. nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin von Gebr. Bierey w Lipsku.**

W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (92-2-15)

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, ul. Żurawia Nr. 11.

Najtańsze pismo illustrowane

Wędrowiec

Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna 8 zł.

Od 1go stycznia 1884 r. tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcyą **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Illustracye** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism illustrowanych in folio na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12). Obok **podróży i etnografii, dział powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów, zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie
ADAMA MICKIEWICZA.
Powieść oryginalna T. T. Jeża
„W Obronie Gniazda"
z illustracyami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do Nru **„Wędrowca"** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: **rocznie 1 złr. 50 ct., półrocznie 75 ct., kwartalnie 25 ct.**

Prenumerata posłana ☞ **bezpośrednio** ☜ do redakcyi **„Wędrowca"**, wraz z posyłką pocztową, kosztuje w Galicyi i Austryi: rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. w. a. (161-2-6)

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, ul. Żurawia Nr. 11.

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, Żurawia 11.

Adres: Redakcya „Wędrowca" Warszawa, Żurawia 11.

„Dom zdrowia".

KONCESSYONOWANY PRZEZ WYS. C. K. NAMIESTNICTWO GALICYJSKIE

zakład leczniczy prywatny

w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod Nr. 39,

przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyi i t. d. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). P. P. Profesorowie i Docenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka lekarska i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejscu.

Prospekta na żądanie przesyła się. Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wczesne zgłaszania się o pomieszczenie w zakładzie.

Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu (2747-10-12)

lekarz i kierownik zakładu
Dr J. Gwiazdomorski.



VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé* (202-2-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa, Miki i Sp.

Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

(175-23-32)

RACYONALNE PIELĘGNOWANIE UST I ZĘBÓW.

PURITAS c. k. uprzyw. specyficzne **mydło do ust**
Dra C. M. Fabera,
przybocznego dentysty ś. p. Cesarza Maksymiliana I. Meksyk. i t. d.

Jedyny kiedykolwiek na wystawie powszechnej odznaczony **medalem** (Londyn 1862 — Paryż 1878) **najskuteczniejszy, najlepszy** higieniczny preparat do pielęgnowania ust i zębów. (246-3 6)

Składy we wszystkich większych aptekach i handlach perfumów. — Bezpośrednie zamówienia wysyła wszędzie punktualnie własny

skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Adwokat krajowy
Dr. Kazimierz Smolarski

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ul. Poselskiej (dawniej św. Józefa) l. 17, I. piętro. (3082-4-5)

Obrazki Swiętych

jak zawsze **najtaniej i w największym wyborze**
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE.
Próbki na żądanie. (2738-20-20)

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIEŚCIAMI,

odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

☞ ***Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.*** ☜

Nakład i własność H. Müldnera.

☞ **Cena egzemplarza 70 centów.** ☜

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.

☞ **Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.** ☜

Pięć medali zasługi za niezawodne środki owadogubne,
jakoto:

Mikoton, trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci, flakon 50 cent.
Grylon, jedyny środek na wytępienie karakonów, stonogów, świerszczy i t. p. owadów, flakon 30 cent.
Fenilin, niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów, flakon 60 cent.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł i t. p. dokuczliwych owadów, cena 5, 10 i 30 cent.
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 cent. i złr. 1·60.
Pędzelki do mikotonu po 10 cent.
Papierki na muchy. Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 cent. (170-25-)

Jan Ihnatowicz,

magister farmacyi i chemik sądowy,
we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3; we filii w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

„Zum goldenen Reichsapfel" **J. Pserhofer** apt. w Wiedniu Singerstrasse 15.

Pigułki czyszczące krew dawniej **uniwersalnemi pigułkami** zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw naprózno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., zwój z 6 pudełkami złr. 1·5, pocztą nieopłat. za zaliczką złr. 1·10. (Mniej niż 1 zwój nie posyła się).** Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

☞ Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka: ☜

Publiczne podziękowanie!

Waidhofen a. d. Ybbs, 24 listopada 1880 r.

Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ciśnięcia na wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczalnej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa, moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem.

Jan Oellinger.

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciółka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.

Piszka 1 marca 1881 r.

Andrzej Par.

Bielsko 2 czerwca 1874 r.

Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskutecznemi. W krwotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów. Z wysokim szacunkiem

Karol Kauder.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny **balsam na odmrożenie,** który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce ogłosić publicznie moje pismo.

Wiedeń 20 lutego 1881 r.

Z szacunkiem *C. v. T.*

Cseney, 17 maja 1874 r. Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto niemogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigułek za zaliczką.

Z szacunkiem *Błażej Spisstek.*

Amerykańska maść goścowa, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkich goścowym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzałowi w krzyże, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólom głowy, rwaniu w uszach itd. 1 złr. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. prawdz. **J. G. Poppa,** ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 c.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 c.

Chińskie mydło toaletowe, najlepsze mydło jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka kosztuje 70 ct.

Fiakierski proszek, ogólnie znany doskonały proszek przeciw nieżytowi, chrypce, kokluszowi itd. Pudełko 35 ct.

Esenoya życia (Krople prazkie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Esencya na oczy Dra Romershausena do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Tran z wątroby miętusów M. Maagera prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

Pate Pectorale Georgé od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi i płuc, krtani. 1 pudełko 50 c.

Proszek przeciw poceniu nóg. Proszek ten usuwa pot nóg i wywięzujący się z niego niemiły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

Pomada Tannochinowa J. Pserhofera, oddawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych wrzodach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bullricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.

☞ **Rozsyłka pocztą niżej 5 złr. tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, także większe kwoty za zaliczką.** ☜ (2540-12-12)

Prawie wszystkie powyższe szczególności ma także na składzie p. W. REDYK, aptekarz w KRAKOWIE.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*